Nr 140. Kraków, Piątek 21 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg W Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Stryoharski, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sejm i oświata ludowa.

Kraków, 20 czerwca.

Sejm nasz krajowy wiecznie uszczęśliwiać pragnie lud tem, czego on nie chce, a nie daje mu tego, o co ten lud głośno się upomina. — A ten lud wie, że potrzeba mu wielu rzeczy, ale z nich najważniejszą i najpotrzebniejszą jest szkoła. I tej właśnie szkoły mu nie dano, — a dano mu natomiast przeróżne ustawy i projekty do ustaw, przed któremi broni się on rękami i nogami.

W całem zaś dziele oświaty ludowej Sejm od samego początku stanął na fałszywem stanowisku. Wytęża on siły, aby jak najwięcej kandydatów nauczycielskich napędzić do seminaryów, a równocześnie wzbrania się zrobić, co należy, aby nauczycielom ludowym ich stanowisko pod względem materyalnym i moralnym uczynić znośnem. Skutek jest taki, że seminarya nauczycielskie dostarczają kandydatów dla różnych rodzajów administracyi państwowej, tylko szkołom nie dają nauczycieli. Rzecz więc bardzo naturalna, że wszelkie tyrady o kapłaństwie nauczycielstwa ludowego, o narodowem posłannictwie szkoły i t. p. nie odnoszą żadnego skutku: liczba analfabetów i szkół pustką stojących w kraju naszym, urąga zawsze wszelkim, najprymitywniejszym pojęciom o oświacie ludowej.

Aby zaś kogokolwiek utrzymać stale na pewnem stanowisku, trzeba mu koniecznie zabezpieczyć byt materyalny. To jest aksyomat, na który zgodziły się już wszystkie prywatne i rządowe administracye; zrozumiał nawet galicyjski Wydział krajowy tę prawdę i zastosował ją do różnych swoich funkcyonaryuszów. — tylko dla nauczycieli ludowych robi się zawsze chlubny wyjątek i każe się im spełniać wielką misyę narodową, nieść między lud pochodnię, czy tam kaganek oświaty, — ale za wpół darmo, o chłodzie i głodzie.

Cała akcya podwyższania płac nauczycielskich przez nasz Sejm krajowy jest dokumentem braku zrozumienia potrzeb ogólno ludzkich. Zamiast odrazu dać całemu nauczycielstwu taką płacę, aby ona przynajmniej nie odtrącała kandydatów od tego stanu, podwyższano ją na kilka zawodów w sposób tak mizerny, że dzisiaj nauczyciel wiejski gorzej jest sytuowany od woźnego w urzędzie państwowym.

Mówiliśmy od samego początku: chcecie mieć szkołę z nauczycielem, to zapłaćcie nauczycielowi tyle, ile jego praca warta, zapewnijcie byt materyalny jemu i jego rodzinie. Wtedy nie będzie potrzeba internatów, wielkiej liczby stypendyów i tym podobnych przynęt: kandydaci sami się zgłoszą. Nie zrobiono tego i 700 szkół stoi w Galicyi pustką!

Wobec ostatecznej regulacyi płac urzędników państwowych i służby państwowej, płace nauczycieli ludowych w Galicyi są wprost ubliżające dla tego stanu, z którym tyle szczytnych łączymy nadziei, od którego tyle poświęcenia i trudów żądamy. Teraz więc znowu wypływa na powierzchnię spraw krajowych ów złowrogi wąż morski, nazywający się regulacyą płac nauczycieli ludowych. Czy Sejm w tej krótkiej sesyi znajdzie czas i mieć będzie dość chęci, aby tę sprawę załatwić? Mógłby załatwieniem jej szczytną po sobie zostawić pamiątkę...

Naturalnie, nauczycielstwo wysyła petycye, upominające się o poprawę jego bytu. Między innemi petycyę taką wysłał krakowski oddział Towarzystwa pedagogicznego, popierając ją szczegółowym rachunkiem kosztów utrzymania rodziny nauczycielskiej. Ten punkt uzasadnienia żądań wydaje nam się zbytecznym. Podwyższenia płac ma prawo domagać się nauczycielstwo nie dla tego, że nauczyciel tyle a tyle potrzebuje pieniędzy na utrzymanie rodziny, lecz dla tego, że jego praca więcej jest warta od tego, co dzisiaj pobiera. Kraj nie ma prawa wyzyskiwać sił swoich pracowników, — jego obowiązkiem jest płacić za pracę, której żąda. To jest zasada dzisiaj w całym cywilizowanym świecie uznana, — a kto się od niej wyłamuje, daje tem dowód, że nie rozumie ducha czasu, i za ten brak jego zrozumienia zapłaci zaprzepaszczeniem własnych interesów.

Bardzo więc doniosłą dla kraju może być sprawa: budowy kanałów, regulacyi rzek i t. p., — ale nie mniej chyba uwagi godną jest kwestya oświaty ludu. Kraj zyskać ma nowe źródła zarobku, nowe podatki od wódki: niechżeby się wreszcie raz znalazły także fundusze na regulacyę płac nauczycieli ludowych, bo od tego zależy los całej oświaty ludowej, los całego szkolnictwa ludowego.

Mowa posła dra Ferdynanda Weigla

wypowiedziana podczas obrad delegacyi austryackiej, d. 5 czerwca b. r., w sprawie rewersów demolacyjnych.

Wysoka delegacyo! Zgłosiłem się do słowa przy tytule: „wojskowe władze budowlane“ nie dlatego, ażebym chciał wstawione tam cyfry kwestyonować, lecz tylko celem podniesienia, że od pewnego czasu — jak to już poprzedni mowca i mój ziomek wspomniał — interpretacya ustawy jest różnorodną, a mianowicie, zdaniem ludności, surową tak dalece, że czuję się spowodowanym do wypowiedzenia przy tej sposobności słów kilku.

Wprawdzie Jego Ekscelencya był tak uprzedzającym, że w odpowiedzi na interpelacyę mojego kolegi, dra Kozłowskiego, oświadczył, iż zarząd wojskowy już w roku 1897 zwrócił się do obu rządów w sprawie zmiany przepisów o rewersach demolacyjnych. Byłaby to bardzo radosna nowina — ale wobec obstrukcyi, która przez cztery lata tamowała prawodawczą działalność Izby posłów, sprawa ta nie z winy zarządu wojskowego nie miała się dostać przed poszczególne ciała prawodawcze. Jeżeli tak jest, a nie żywię najmniejszej wątpliwości co do słów Jego Ekscelencyi, który zna przecież nasze stosunki jako były szacowny komendant korpusu w Krakowie z bezpośredniej obserwacyi, jeżeli tak jest, to w takim razie postępowanie wojskowych władz budowlanych wydaje się podwójnie surowem, gdy wobec przedłożenia z roku 1897, rokującego lepsze traktowanie, interpretacya dotychczas trwa w sposób tak ostry, iż prawo własności staje się po prostu iluzorycznem.

Już w przeszłorocznej delegacyi miałem sposobność wspomnieć z podobnego powodu, że pojęcie własności — a własność jest niczem innem, jak prawem wolnego rozporządzania samą rzeczą i jej używalnością z wykluczeniem osoby trzeciej — skutkiem surowego wykonywania ustawy o fortyfikacyach stało się złudzeniem.

Mogę przytoczyć odnośne wypadki, a petycye okolicznych gmin, to jest przedmieść Krakowa, zasypują nas literalnie — co więcej, wyborcy podczas ostatnich wyborów postawili nam za warunek, że tylko wówczas wybiorą nas, względnie wyślą do Rady państwa, jeżeli z góry złożymy przyrzeczenie, że jak najgoręcej ujmiemy się za nimi wobec surowości i ucisku, które uczuwają przez fortyfikacye.

Kraków, względnie okręg miasta Krakowa, tworzy pole, regularnie poprzecinane ulicami w krzyż i na poprzek, z nielicznemi przedmieściami, a właśnie na owych przedmieściach jest niejaka przestrzeń, nadająca się do budowania wil i letnich mieszkań, gdyby nie stały na przeszkodzie ostre przepisy budowlane.

W pobliżu Wisły, u wylotu ulicy Zwierzynieckiej, leży Półwsie Zwierzynieckie, miejscowość, ciągnąca się wzdłuż Wisły w najpiękniejszem położeniu, sięgająca na prawo aż do mogiły Kościuszki, to jest do góry św. Bronisławy. Miejscowość ta dostarczyłaby znakomitych gruntów budowlanych, celem rozszerzenia miasta, dla budowy pomieszkań, które z powodu lepszego powietrza, niż w zamkniętej przestrzeni miasta, przyniosłyby korzyść ludności, zwłaszcza cywilnym i wojskowym urzędnikom i ich rodzinom.

Atoli pomimo, że forty: 1 i $1^1/_2$ faktycznie zostały zaniechane, istnieje w całem otoczeniu zakaz budowania, względnie rewers demolacyjny. Nie może tam się rozwinąć akcya budowlana, wszędzie bowiem stoi nam w drodze rejon forteczny. Że także gdzieindziej ludność chce się tego pozbyć, — chociaż nie można zamykać oczu na okoliczność, że z powodu wyższych względów państwowych obywatel musi być ze swoją własnością gotów do pewnych ofiar — że mimo to odzywa się życzenie, ażeby złagodzono surowość przepisów, dowodzi wniesiony wczoraj w Izbie posłów wniosek pp. Tambosiego, Rizziego i towarzyszy o zmianę rewersów demolacyjnych, które wystawiać potrzeba na podstawie ustawy z dnia 21 grudnia 1859 r. z powodu fortyfikacyj, istniejących w pewnej miejscowości.

W uzasadnieniu owego wniosku, które niezaprzeczenie ma tylko na celu obronę przeciwko stratom, powiedziano, że nie jest sprawiedliwem, gdy na poszczególnych obywateli, albo gminy dla zbiorowego interesu, dla obrony państwa, nakłada się większe ofiary od tych, które ponosić mają obowiązek inni obywatele i inne gminy; że obecne przepisy ustawy obciążają nadmiernie własność gruntową w pobliżu fortyfikacyj, w pierwszej zaś linii w samych miastach warownych; że ustawa parcele gruntowe jako wolne od ciężarów uznałaby, że atoli zaraz bywa notowany zakaz budowania, względnie obowiązek demolowania (burzenia) w pewnym okresie czasu, co jest wielką przeszkodą dla rozwoju akcyi budowlanej i obciążeniem kredytu, handlu i przemysłu.

U nas zdarza się — a na to żali się właśnie Półwsie — że władza wojskowa czasami nie robi żadnych trudności przy budowaniu jedno i dwupiętrowych domów; że przy tej sposobności bywa zasięgane orzeczenie, czy władza nie zechce później wymusić rewersu demolacyjnego; że atoli faktycznie, gdy już banki, instytucye kredytowe, lub inne źródła kredyt zapewniły, a domy zostały zbudowane, nagle na karcie ciężarów księgi hipotecznej zjawiała się prenotacya, wedle której w przeciągu jednego roku lub dwóch ma być przedsięwziętą demolacya.

Ta surowość dotkliwie godzi we właścicieli, którzy chętnie sprzedaliby swoją własność, ażeby wyjść przynajmniej jako tako z obronną ręką. Ale to nie szło tak łatwo, znamienną jest bowiem okoliczność, że w ubiegłym roku ani jedna realność nie zmieniła właściciela, co jest dostatecznym dowodem, jak okrzyczaną jest ta sprawa i jak każdy właściwie unika osiedlać się tam, lub budować, nawet gdyby miał kapitał, że przy tem dochód z czynszu jest nadzwyczajnie bałamutny, ponieważ nikt nie chce zawierać umowy o pomieszkanie, z którego każdej chwili może być usunięty.

(Dok. nast.)

Polacy w Brazylii.

Wychodzący w Kurytybie pod redakcyą p. Okołowicza tygodnik „Prawda“, który szczęśliwie się rozwija, zyskując na powadze przez wykluczenie polemik w tonie zbyt opryskliwym, podniósł myśl założenia we Lwowie konsulatu brazylijskiego. — W Warszawie utworzony został w ubiegłym roku wicekonsulat brazylijski, którego kierownictwo objął p. Rupniewski.

Wicekonsulat ów udziela wszelkich informacyj i załatwia wszystkie sprawy, do konsulatu należące; pośredniczy pomiędzy prywatnemi osobami a brazylijską ambasadą w Petersburgu i t. p.

„Z prawdziwą radością — pisze „Prawda“ — witamy wiadomość, że we Lwowie ma niebawem powstać honorowy konsulat brazylijski, na czele którego stanie jeden z inteligentniejszych i wybitniejszych miejscowych kupców. — Życzymy serdecznie, aby wiadomość ta, o ile nie jest bezpodstawną pogłoską, sprawdziła się jak najprędzej. Jesteśmy bowiem przekonani, że konsulat brazylijski we Lwowie może mieć jeszcze obszerniejsze pole do działania, niż w Warszawie. Emigracya z Galicyi do Brazylii była w ostatnich latach znacznie większą, niż z Królestwa i jakkolwiek w przeszłym roku ustała prawie zupełnie, łatwo jednak może się wkrótce powtórzyć i znów przybrać większe rozmiary.

„Konsulat brazylijski we Lwowie przestanie wtedy mieć znaczenie tylko dla sfer handlowych, oraz dla tutejszych wychodźców galicyjskich i ich rodzin w starym kraju, lecz stanie się posterunkiem bardzo ważnym“.

Konsulat brazylijski we Lwowie ułatwiłby rzeczywiście próby nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Galicyą a Brazylią, w której mógłby dla niektórych wyrobów naszych zyskać rynki zbytu.

Konsulat brazylijski, jak donosi „Gazeta handlowo-geograficzna“, powstać ma rzeczywiście we Lwowie; na jego czele ma stanąć jeden z wybitniejszych kupców lwowskich.

Niemcy na Brazylię, a specyalnie na Paranę, mają ciągle zwrócone oczy, badają stosunki przez osobnych delegatów, zakładają towarzystwa kolonizacyjne dla południowej Brazylii — słowem, gotują się do pokojowego podboju tej pięknej krainy. A jaki dobry mają apetyt! Oto „Vossische Ztg“, pisząc o Paranie, powiada:

„Tamtejsi Niemcy, którzy udali się tam przed kilku dziesiątkami lat, zachowali wszystkie swoje cechy narodowe. Stany te są niemieckie pod względem swego wyglądu, panującego tam języka, obyczajów, nawyknień, trybu życia i przekonań. Kurytyba, stolica Parany, jest miastem nawskróś niemieckiem, Sta Catharina znaną jest ze swojego germanizmu, a stan Rio Grande do Sul jest krajem niemieckim“.

Do takiej ostateczności jeszcze, chwała Bogu, nie doszło, a da Bóg, nie dojdzie. Obok apetytu na cudze dobro, Niemcy odznaczają się wdzięcznością dla przybranej ojczyzny. Tasama „Vossische Zeitung“ pisze:

„Brazylianin jest niedołężnym. Nie natęża ani muskułów, ani czaszki. Gdyby kraj ów nie był krajem cudownym, ludzie tacy, jak Brazylianie, umieraliby tam z głodu. Nie posiadają oni ani pracowitości, ani odwagi, ani też cywilizacyi, jaką odznaczają się Niemcy. Naprawdę, narodowość ta przeznaczona jest na to tylko, aby ją wyzyskiwać“.

Tak mówią ci, którzy chleba szukają w Brazylii. Nie chcemy robić Niemcom krzywdy i zaznaczamy, że „Vossische Zeitung“ wychodzi w Berlinie i jest organem pruskim. Jużto Prusacy na całym świecie psują Niemcom reputacyę i nie należy się dziwić, że ich tak serdecznie nienawidzi dr Sigl, redaktor bawarskiego „Vaterlandu“.

Artykuł wspomniany przedrukował kurytybski „Diario da Tarde“, a Brazylianie ubawili się arogancyą pruską i zanotowali sobie na przyszłość to zdarzenie. Wobec tego pojąć można, dlaczego wybitny literat brazylijski Romario Martins występuje energicznie przeciwko Niemcom, a nie tai swej sympatyi do Polaków i gorąco przemawia za polską imigracyą, którą uważa za najbardziej pożyteczną dla Parany.

Pracodawcy i robotnicy.

Wcale niepocieszający obraz stosunków przemysłowych w Austryi daje sprawozdanie centralnego inspektoratu przemysłowego za rok 1900. Austrya w walce przemysłowej z trudnością tylko dotrzymuje pola konkurencyi zachodu, górującego kapitałami i zdobyczami technicznemi, a który zniżając ceny towarów do ostatniej granicy, aby dowolnie je potem podwyższać, nietylko uniemożliwia wszelkie współzawodnictwo, ale wprost burzy i niszczy ekonomicznie i finansowo słabszych rywalów.

Obok wywołanego przez zagranicę spadku cen wielu produktów przemysłowych, przyczynił się także grasujący w pierwszej połowie roku zeszłego brak węgla do upadku wielu gałęzi przemysłowych w Austryi. Jedynie produkcya szkła nieco się podniosła w Czechach i na Śląsku, a także hafciarnie w ziemi przedarulańskiej wykazują pomyślny rozwój. Znaczniejszy rozkwit objawia się też w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i w budowie okrętów.

Podupadła natomiast fabrykacya kruszców, tudzież wyrobów metalowych. Nadto zawiązanie spółek przez pewną ilość większych przemysłowców w Styryi górnej pociągnęło za sobą zwinięcie całego szeregu hut żelaznych. Znaczne pogorszenie stosunków nastąpiło w wyrobnictwie jedwabiu, bawełny a szczególnie w przemyśle wełnianym. Za to jako postęp, któregoby życzyć należało dla Galicyi, uważać należy powstanie dwóch cukrowni na Bukowinie.

W przemyśle budowlanym panuje w całej Austryi, z wyjątkiem niektórych dzielnic Tyrolu i Czech, zresztą zupełny zastój. Niepomyślne wyniki przemysłu wpływają ujemnie i na stan zakładów przemysłowych i na stosunki robotników. Prawie nie jest podobne do wiary, jaką nędzę i jakie zacofanie pod tym względem natrafia się zawsze jeszcze dość często w Austryi a przedewszystkiem w Galicyi. Jest rzeczą dziwną a jednakże prawdziwą, że nie samo położenie finansowe jest tego stanu powodem, lecz, jak pouczają mnogie przykłady, gra tu często rolę tylko pewna ociężałość, brak przedsiębiorczości i upór, a nadto pewna, zabobonna obawa przed wprowadzaniem nowości. „Niech będzie, jak bywało“, myślą poczciwi przemysłowcy, nie bacząc, że dokoła wszystko się zmieniło i zmienia. Zmienił się system roboczy, zmieniły się warunki produkcyi, zmieniły się maszyny i narzędzia pracy, zmieniła się wreszcie i ludność sama i jej potrzeby. A nadto obojętność i brak dbałości o zdrowie i bezpieczeństwo pracujących robotników jest ze strony pracodawców nie tyle objawem złej woli, ile lekkomyślności i nierozumienia własnych interesów.

Samo pomieszczenie pracowni lub pomieszkań dla robotników szydzi często z wszelkich warunków zdrowotności, a nieraz połączone wprost

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

26 (Ciąg dalszy).

Na twarzach więźniów, ośmiomiesięczne więzienie wypisało się niezatartemi głoskami. Zczernieli i wychudli, mimo wikt własny i dostatni, a oczy świeciły im blaskiem niezwykłym. Byli zresztą spokojni, tylko Grynis stary rzucał naokół groźne spojrzenia z pod brwi nawisłych, a młodzieńczy Janek był wyraźnie zawstydzony.

Powstał prokurator i wolno, dobitnie czytał arcydługi i arcyciężki akt oskarżenia. Oskarżeni zachowywali się obojętnie, publiczność nieco niecierpliwie a komornik sądowy, pełniący urząd woźnego przy sądzie, wzrokiem jakby usiłował wzbudzić skruchę w domniemanych winowajcach.

Zaczem przystąpiono do sprawdzenia osobistości oskarżonych i zadano im stereotypowe pytanie, czy przyznają się do winy.

— Nie — odrzekli jeden za drugim.

Więc przystąpiono do badania świadków oskarżenia. Drażliwość moskiewska co do rang i »czynów« wysunęła na pierwsze miejsce popa z Gawy.

Rozpoczął on długą i bezsensowną legendę o szkodliwej działalności księdza Zaranka, o jego nienawiści do prawosławia i szykanach, które stosował nawet względem wszystkich służących u prawosławnych.

— Jakiego rodzaju były te szykany? — zagadnął prokurator.

— A no tłomaczył chłopom, żeby mi nie nosili, jak tego żądam, po bułce chleba, butelce wódki i dwa ręczniki od chrztu każdego i dwa razy tyle od ślubu — objaśniał dobrodusznie ojciec Prochor.

— Cóż więcej? — naglił niecierpliwie prokurator.

— Przed trzema laty nie chciał dać składki na obiad dla archijereja...

— Cóż jeszcze? ciągnął badanie z trudem opanowując śmiech starszy z obrońców.

— A najgorsze, jak mówi moja żona, że dzięki jego intrygom, średnia córka nasza nie wyszła za mąż za miejscowego starszynę, który...

— Sądzę, że ten świadek już dość w tej sprawie powiedział — zwrócił się prokurator do prezesa sądu.

Ów skinął ręką i uwolnił ojca Prochora. Poczem zeznawał isprawnik.

Stary to był już człek i z wyraźnemi śladami przehulanego życia całego.

— Co pan możesz powiedzieć o całej sprawie i o osobach oskarżonych?

— Niech ich licho porwie! Kropiany to gniazdo szubrawców i łotrów, to też niema tygodnia, żebym nie kazał posyłać tam urzędowych połajań.

— Pan je stosujesz oczywiście w tym celu, ażeby zachęcić swych podwładnych do wykrycia tych wszystkich, jak pan nazwałeś: szubrawców i łotrów — dodał prokurator.

— Otóż to rzecz cała w tem, że oni wszyscy są tacy sami: i uriadnik, i żandarm, i pop, i...

— Niech pan zechce mówić o sprawie, a więc o osobie oskarżonego, księdza Zaranka — rozkazał prezes, groźnie się marszcząc na głośne wybuchy wesołości w sali.

— Księdza Zaranka ja na oczy nigdy nie widziałem, bo ja tam nie skory jeździć w takie strony, jak Kropiany i Kopliszki: tam ludzie nie znają jak rok długi, kawałka świeżego mięsa, a winta złożyć za żadną...

— Pan odbiega od rzeczy — zrobił ponowną uwagę prezes.

— Aha! otóż co do księdza Zaranka, to odbierałem ciągle raporty od stanowego Pigulewskiego i jego poprzedników o jego charakterze hardym i naturze zbyt samowolnej, ale mnie to nie wiele obchodziło i pozwalałem im radzić, podług swojego uznania i ogólnej instrukcyi.

— Pan przecie musiałeś wiedzieć o karach pieniężnych, nakładanych na księdza, dość często z rozkazu pana gubernatora? — badał prokurator.

Isprawnik trochę się zamyślił.

— Istotnie, przypominam sobie, pieniądze ściągnięte z księdza przychodziły, lecz wślad za niemi otrzymywałem zwykle skargi, że uriadnik zwykle wymuszał dwa razy tyle. Taki rozbójnik!

— A cóż pan robiłeś w takim wypadku?

— At! — machnął ręką isprawnik i zamilkł.

I tego świadka prezes odprawił, a bruzdy podłużne na czole zaznaczyły kłopot i gniew prokuratora.

Z kolei wezwano stanowego Pigulewskiego. Ten okazał się wymownym i sprytnym, lecz dzięki zręcznie rzucanym pytaniom obrony, splątał się we własnej sieci frazesów i ani jednego dowodu rzeczowego nie wskazał. Pod koniec jednak wystąpił z pociskami największego kalibru.

— Istnieją niezbite dowody występnej i przeciwrządowej propagandy księdza Zaranka. Po pierwsze zbierał on wespół z rodziną Brażysów pieniądze na nowy kościół.

Tu młodszy obrońca poprosił o głos i, dobywszy urzędowej gazety, odczytał oficyalne pozwolenie wydane księdzu przez gubernatora.

— A dalej? — podchwycił prokurator, zwracając się do stanowego.

— Powtóre zaś: ksiądz utrzymywał stale strasznie złe psy na plebanii, które nikogo nie dopuszczały wewnątrz podwórza. A przecież w myśl tajnej instrukcyi w kraju tutejszym obowiązującej, każde mieszkanie księdza winno stać otworem w dzień i w nocy dla przedstawicieli policyi, żandarmeryi i innych władz.

— Czemuś pan tedy z urzędu nie skarżył o to księdza do sądu lub do gubernatora? — spytał prezes.

— Nie przyszło mi to nigdy na myśl.

— Czy pan znasz jakie szczególne powody nienawiści księdza do poszkodowanego Chłystowicza?

— Najważniejszym jest ten, że Chłystowicz jest prawosławnym, a niegdyś był katolikiem, a zresztą tenże Chłystowicz dawał ciągle donosy na księdza, gdzie tylko przyszło mu na myśl.

— Więc pan sądzisz, że istotnie miał tu miejsce zamach zbójecki? — podchwycił prokurator.

— Jestem najmocniej o tem przekonany, bo i Chłystowicz, o ile mi wiadomo, sam byłby skłonny do czegoś podobnego.

Zaczęto wywoływać innych świadków. Lecz tu okazały się braki ogromne. Z kilkudziesięciu burłaków, na razie pozyskanych dla śledztwa pierwiastkowego i składających zeznania dowolne za cenę poczęstunku i datków nieznacznych, nie udało się dostawić na sprawę do sądu żadnego. Wszyscy oni, czasowo z wiosny goszczący w Kopliszkach, żeby uniknąć zatargów i kłopotu, jak okazało się teraz, podali fałszywe nazwiska i miejsce zamieszkania.

Pozostawały jeno zeznania ich, zapisane przez sędziego śledczego na miejscu rzekomej zbrodni; lecz na to powstał starszy wiekiem obrońca i złożył świadectwo znanej petersburskiej lecznicy, które opiewało, że Stróżko-Zarucki, sędzia śledczy, już od pięciu miesięcy pozostaje na kuracyi, jako chory na umyśle z powodu pijaństwa i zgodnie z orzeczeniem lekarzy słabe ma szanse odzyskania nie tylko przytomności zupełnej, lecz i zdrowia samego.

(C. d. n.)

z niebezpieczeństwem ludzkiem. Przy rewizyach znaleziono pracownie, które zarazem służyły do wszelkich możliwych innych celów. Piekarnie znaleziono umieszczone tak głęboko poniżej poziomu ulic, że światło skąpo tylko przeciskało się aż z krat zrobionych w chodnikach, przyczem rozchodziły się wyziewy z kanału, bezpośrednio przytykającego do pracowni.

Także pod względem budowlanym nie brak niedostatków. W wielu fabrykach stwierdzono, że ściany a szczególnie powały groziły wprost zawaleniem. — W pewnym zaś browarze były belki wiązania dachowego zupełnie przegniłe. Odlewnia kruszczowa jednej fabryki instrumentów muzycznych mieściła się w ciemnym zakątku pod schodami.

Nader często spotkać można sufity przeciążone tak, że sam już ich widok budzi uzasadnioną obawę, aby się nie złamały pod nawałem i lada chwila pracujących pod nimi ludzi nie zagrzebały swemi gruzami. Schody rzadko bywają należycie ochronione przed ewentualnością pożaru, częstokroć zaś są tak ciemne, że chodzi się po omacku. W dodatku trafia się, że nie mają poręczy, albo że poręcze są zupełnie zniszczone; chodzący po nich, w każdej chwili narażeni na potknięcie się i co najmniej silne potłuczenie. — Wychodki, jeśli wogóle istnieją, są w najwyższym stopniu zaniedbane i rzadko zaś rozdzielone są według płci pracujących.

Między maszynami nieraz brak należytego przejścia tak, że z trudem i strachem trzeba się dosłownie przeciskać, żeby nie otrzymać uderzenia od jakiej dźwigni ruchomej lub koła. Oprrcr tego w wielu pracowniach daje się odczuwać brak powietrza. Jeden warsztat szewski, w którym oprócz majstra pracowało czterech pomocników, był tak szczupłym, że na jedną głowę przypadało zaledwie 3·6 m. sz. powietrza.

Oświetlenie warsztatów postąpiło przeciętnie naprzód od czasu szczególnie rozpowszechnienia się światła elektrycznego — w wielu jednak wypadkach pozostało wtyle i pozostawia dużo do życzenia. Powodem tego jest często źle zrozumiana oszczędność. W wielu zakładach, oświetlonych elektrycznie, brak jest oświetlenia rezerwowego na wypadek, gdyby się niespodziewanie coś w aparatach elektrycznych zepsuło. Przy oświetleniu gazem acetylenowym zdarzają się częstokroć wypadki nieszczęść z powodu zaniedbywania odpowiednich środków ostrożności.

Na odpowiednią temperaturę w pracowniach i warsztatach nie zwraca się już omal nigdzie jakiejkolwiek uwagi. To też panuje w nich zazwyczaj albo skwar nie do wytrzymania. albo dreszczem przejmujące zimno. Najgorzej jednak tam, gdzie pracujący zmuszeni są z upalnego lokalu wychodzić raz wraz na mroźne powietrze, aby znowu po niedługim czasie wracać. W niektórych fabrykach robotnicy wystawieni są na wieczne przeciągi. Ma to miejsce szczególnie w cukrowniach, gdzie drzwi, celem wynoszenia odpadków burakowych i mułu stoją zawsze otworem. Także i przewietrzanie lokalów roboczych, oczyszczanie powietrza z kurzu lub wydobywających się przy niektórych gałęziach przemysłu zabójczych lub szkodliwych ludzkiemu zdrowiu gazów nie odbywa się w przeważającej części należycie i w sposób dostateczny, a nader wyjątkowo odpowiada obecnym w tym kierunku postępom techniki.

Najsmutniejsze stosunki zauważyć można co do mieszkań robotników, które podobniejsze są do nor lub klatek dla zwierząt, aniżeli do mieszkań ludzkich.

Ze szkodliwych warunków, wśród których żywot wiodą robotnicy, szczególnie fabryczni i kopalniani, wypływa cały szereg chorób specyficznie fabrycznych. W wielu gałęziach przemysłowych padają robotnicy ofiarą substancyi trujących, z któremi mają do czynienia.

O rozmiarach niebezpieczeństw, na jakie robotnicy przemysłowi są wystawieni, dość często z winy nieostrożności lub nierozwagi kierowników przedsiębiorstw, świadczy znów fakt, że n. p. w roku zeszłym wpłynęło 57.274 doniesień o różnych katastrofach lub wypadkach, które robotników nawiedziły w zakładach przemysłowych wśród pracy, bądź gromadnie, bądź pojedyncze osoby. Z powodu eksplozyi kotła parowego w cukrowni w berneńskim okręgu inspekcyjnym zginęło 6 robotników, 6 zaś odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Także w innych gałęziach przemysłowych, jak przy fabrykacyi pieców, przy rozmaitych budowlach, przy kamieniołomach, w kopalniach, w odlewarniach, browarach, przędzalniach, zdarzały się nieszczęścia, które ludzi o życie lub o ciężkie kalectwo przyprawiły. Samych ofiar z życia ludzkiego było w zeszłym roku w rozmaitych zakładach przemysłowych razem 473.

Wspomnieliśmy, że wielu kierowników posługuje się zbyt młodzieńczemi lub chłopięcemi zgoła siłami. Otóż pod tym względem skonstatowali inspektorowie przemysłowi, że 6% używanych do roboty osób nie przekroczyło jeszcze 16 roku życia, zaś 0·1% przypadało na chłopców, nie liczących jeszcze 14 lat, wreszcie 0·01% na dzieci niżej lat 12.

Co do dziennego czasu pracy objawia się wprawdzie słaba tendencya do jego skrócenia. Obecnie jednakże waha się on w granicach od 8 do 12 godzin, tak wszelako, że w mniej więcej 53% wszystkich fabryk zaprowadzono 11 godzin pracy. Ośm godzin pracy dziennej zaprowadziło w całej Austryi zaledwie 18 fabryk. 12-godzinny czas roboczy zaś zatrzymało jeszcze 130, t. j. blisko 20% większych zakładów przemysłowych. Wreszcie i stosunki, tyczące się pauz wypoczynkowych i wypoczynku niedzielnego, a dalej dotyczące świadectw robotniczych i innych wykazów, regulaminów pracy, terminu wypowiedzeń i wypłat, nie wszędzie są należycie uporządkowane. Na szczególną wzmiankę zasługują zastosowywane u niektórych przedsiębiorców potrącenia częstokroć nie mające najmniejszej podstawy prawnej, a w najwyższym stopniu niesprawiedliwe

Mówiąc o brakach i niedostatkach naszych przedsiębiorstw przemysłowych lub rękodzielniczych, nie można pominąć milczeniem braku ukwalifikowanych, wyuczonych należycie sił robotniczych i o niskim poziomie naszego systemu terminatorskiego. Te i podobne im niedostatki muszą być stanowczo usunięte, jeżeli chcemy, aby przemysł nasz się podniósł i mógł z czasem dorównać zagranicy.

Reforma szkolna w Rosyi.

Przez lat trzydzieści przeszło cała Rosya, a zwłaszcza kształcące się jej pokolenia, odczuwały fatalne skutki systemu wychowawczego w uniwersytetach i szkołach średnich, stworzonych przez hr. Dymitra Tołstoja, oberprokuratora „świątobliwego Synodu“ i ministra oświaty w latach 1866—1880. Człowiek ten, który w latach swej młodości należał do zagorzałych liberałów, naturalnie na sposób rosyjski, noszących nazwę „Konstantynowiczów“*), później stał się zaciętym reakcyonistą.

Przedewszystkiem zaprowadził on policyjne porządki w uniwersytetach rosyjskich. Stłumił tam wszelką swobodę myśli, zniósł do szczętu ślady jakiegokolwiek samorządu, utrudnił do nich przystęp, jednem słowem z przybytków nauki uczynił koszary, które zamiast wychowywać przyszłych obywateli państwa, wypuszczały w świat zastępy czynowników, lub wogóle karyerowiczów, pozbawionych wszelkich etycznych podstaw. Rzecz prosta, iż natury szlachetniejsze padały przy tem ofiarą. Ciągłe bunty, nieustanne awantury, nieznane w cywilizowanym świecie, znaczą historyę uniwersyteckiego życia Rosyi podczas ostatnich lat trzydziestu. Złamane egzystencye, relegacye krótsze lub dłuższe, wcielania przymusowe do wojska, wreszcie „zsyłki“ na Sybir, lub Sachalin — oto owoce tej sławnej reformy, którą hr. Dymitr Tołstoj w systemie wyższego nauczania rosyjskiego przeprowadził.

Jako człowiek konsekwentny w swem postępowaniu, sięgnął on jednak głębiej, a mianowicie do szkoły średniej, przygotowującej materyał dla uniwersytetu. Zaprowadził on tedy w niej system wprost ogłupiający, oparty jedynie na klasycyzmie z pominięciem wszystkich innych stron nauczania. Dalej utrudniał hr. Tołstoj zakładanie szkół technicznych i specyalnych, zaprowadził niesłychany ostracyzm przy przyjmowaniu uczniów, do szkoły średniej wstępujących, które stały się dostępnemi tylko dla dzieci rodzin zamożnych, wreszcie przez skomplikowany, iście bizantyński system egzaminów spaczył cały bieg nauczania zarówno w szkole średniej, jak i na uniwersytecie.

Ta zmora ciężyła długo nad Rosyą. W końcu przecież znosić jej dłużej nie chciano. Już od początków panowania Mikołaja II. opinia publiczna zaczęła domagać się gwałtownie reformy szkolnictwa. Nawet przez zakneblowane usta prasy rosyjskiej odzywały się coraz częstsze, coraz natarczywsze głosy, przemawiające za zmianą dotychczasowego systemu. Tegoroczne zaś zaburzenia w wyższych zakładach naukowych rosyjskich były przyczyną, że sfery kierujące przyszły do przekonania o konieczności zmian w dziele nieszczęsnej pamięci hr. Tołstoja.

Wynikiem tego przekonania było utworzenie specyalnej komisyi, mającej na razie zająć się reformą szkoły średniej. Ta komisya w przyspieszonem tempie kończy swe obrady, a rezultat ich podaliśmy we wczorajszych depeszach telegraficznych w streszczeniu. Między innemi uznała ona konieczność stworzenia typu szkoły niższej (średniej), która, obok całkowitego niższego wykształcenia, dawałaby prawo wstępowania do wyższych ogólno-kształcących, lub specyalnych zakładów naukowych.

Do programu szkoły takiej wejść mają: religia, język rosyjski, epizodyczny kurs historyi, przedewszystkiem ojczystej, arytmetyka, początki geometryi, przyrodoznawstwo, rysunki, kaligrafia, jeden język nowożytny, a ponieważ język łaciński zaczynać się będzie od klasy IV, przeto drugi język nowożytny zacznie się od klasy III. W wyższych klasach szkoły siedmioklasowej wszyscy przechodzą: religię, język rosyjski, literaturę, logikę, dwa języki nowożytne, systematyczny kurs historyi, geografię, krajoznawstwo, kosmografię, prawoznawstwo, prócz tego uczniowie oddziału klasycznego: język łaciński, w szkole realnej powiększony kurs przyrodoznawstwa i rysunki, a wszystkie klasy: roboty ręczne, ćwiczenia wojskowe i gimnastykę.

Jak z powyższego programu się pokazuje, jestto pewien krok naprzód. Zauważyć jednak wypada, że w tym projektowanym programie niema mowy o uwzględnieniu języka polskiego, którym mówi w caracie co najmniej dziesięć milionów ludzi. Bez uczynienia zaś zadość tak słusznym żądaniom, jakiem jest nauka ojczystego języka tylomilionowej ludności, o jakiejś rzeczywistej reformie mowy być nie może.

*) Nazwa ta poszła od imienia trzeciego syna cara Mikołaja I, w. ks. Konstantyna, który był czas jakiś namiestnikiem w Kongresówce, a odznaczał się wśród carskiej rodziny względnie postępowemi zapatrywaniami.

Odezwa do młodzieży polskiej.

Wśród genewskiej młodzieży powstała myśl urządzenia w październiku b. a. wspólnej, jak najliczniejszej wycieczki do Rapperswylu, młodzieży polskiej, tutaj na wolnej ziemi szwajcarskiej kształcącej się lub pracującej. Myśl przepiękna, wykonanie nie trudne, a korzyści nieobliczalne.

Rodacy! Nam trzeba jednoczyć się, rozumieć i pracować, a przez wycieczkę tę chcemy ustalić i związać węzły, które nas łączą, dążąc do Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, gdzie spoczywają skarby narodowe, tak drogie każdemu sercu polskiemu. Tam złożymy hołd czci tym, którzy niezmordowanie pracują dla dobra naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Państwa i ich rządy, za któremi stoją potężne armie, wypowiedziały nam walkę, przemocą wydzierają wszystko, co mamy najświętszego na ziemi: religię, język ojczysty i tę drogą ziemię; kierując się hasłem: siła przed prawem, rzucając miliony na naszą zagładę i gwałcąc wszelkie prawa. Barbarzyństwa i zbrodnie, wykonywane na tym nieszczęśliwym narodzie, zwiększają się i cały świat wie o tem, jednak na nikogo liczyć nie możemy, pozostajemy sami i sami też honoru narodowego bronić będziemy.

Dawne niezgody i waśnie domowe przechodzą do przeszłości, a w niedalekiej przyszłości nasz chłop wspólnie z panem do ostateczności bronić będzie naszej polskiej ziemi. W naszym polskim **ludzie lepszą przyszłość** widzimy, ostatni grosz składajmy na cele oświaty ludowej, zakładajmy szkoły, biblioteki, popierajmy i wzmacniajmy polszczyznę na kresach, a lud nasz, gorąco kochający Ojczyznę, chociaż znękany i wyzyskany, zachęcajmy do dalszej, odpornej pracy i wytrwałości. Uczmy go czytać i pisać, a nasi ojcowie z dumą i radością spoglądać będą na nas, gdy po nich wysoko sztandar polski dzierżyć będziemy!

Młodzieży polska!

Proponujemy, by rok rocznie odbywał się „kongres młodzieży polskiej“ w Rapperswylu w miesiącu październiku. Dalej, młodzież polska wybierać będzie „delegata“ na tym zjeździe, który jako reprezentant młodzieży winien brać udział w Radzie nadzorczej Muzeum narodowego polskiego. Wzywamy całą młodzież polską, jak również prosimy wszystkie Towarzystwa polskie o poparcie naszej odezwy.

W gorących słowach odzywamy się i prosimy Szanowne Redakcye pism polskich o powtórzenie niniejszej odezwy.

Wreszcie odzywamy się do młodzieży polskiej na wolnej ziemi szwajcarskiej, reprezentującej młodzież całej naszej Ojczyzny, by dołożyła wszelkich starań i zajęła się zorganizowaniem wycieczek i kongresów.

Genewa, 15 czerwca 1901.

Młodzież polska.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

IV zlot wszechsokoli w Pradze, mający się odbyć w dniach 29 i 30 b. m., przybiera olbrzymie rozmiary. Według zgłoszeń, nadesłanych do 15 czerwca, weźmie udział w tym zlocie ogółem 10.773 druhów w stroju, 6.359 w ćwiczeniach wspólnych wolnych, 1700 młodzieży i 865 dziewcząt, a do ćwiczeń wolnych wzorowych 393 uczestników. Do zawodów na przyrządach zgłosiło się 104 zastępów, do zapasów 18, rzucania oszczepem 49, rzucania krążkiem 41, podnoszenia ciężaru 50 klg. 29, skoku w wyż 19, skoku w dal 51, skoku w dal trójskokiem 43. Do zawodów prostych (ludowych) 41

Związek polskich „Sokołów“ bierze udział w liczbie 175 druhów w strojach, ponadto czynny udział w zawodach, trzech zastępów na przyrządach (19), w zawodach ludowych 7, w skoku w dal 7, w wyż 6, rzucaniu oszczepem 2, rzucaniu krążkiem 1, podnoszeniu ciężarów 5, w zapasach 5, prócz tego wystąpi Kraków (80) w ćwiczeniach ozdobnych lancami, ułożonych według dawnej polskiej musztry w 4 obrazach przy muzyce. Obrazy są układu d. Sz. Rucińskiego, naczelnika „Sokoła“ krakowskiego, a muzyką dowodzi p. E. Urbanek.

Z Wielkopolski przybędzie 50 Sokołów i również wezmą udział w zawodach i ozdobnych ćwiczeniach laskami. Polacy popisywać się będą jako goście dnia 29 czerwca, po ćwiczeniach czeskich Sokołów.

Na zlot ten zapowiedzieli przybycie oprócz Polaków, Bułgarzy, Kroaci, Serbowie. Rada miasta Paryża wysyła deputacyę, odwzajemniając się za przybycie czeskiej reprezentacyi podczas wystawy. Francuska unia gimnastyczna wysyła liczny zastęp członków do zawodów.

Z Rosyi wybiera się 300 studentów z Kijowa, Odesy, Moskwy i Tyflisu. Sokoli czescy z Ameryki przybywają w pokaźnej liczbie, a nawet gimnastycy z Algieru wybierają się do Pragi. Miasto ofiarowało prócz rozmaitych dekoracyj, 20.000 koron na cele zlotu. Składki przyniosły około 40.000 koron.

Uczestnicy polskiej wycieczki wyjadą z Krakowa we czwartek o godzinie 10 wieczorem, a do Pragi przybędą w piątek rano o godzinie 9 m. 10. Reprezentować będą Związek sokoli dr Ks. Fiszer, prezes związku, W. Turski, zast. prez., I. Romanowski, II zast. i dr W. Obmiński, sekretarz. Sokolstwo polskie po raz pierwszy wystąpi czynnie poza granicami kraju, a choć może nie zdobędzie pierwszego miejsca w tym turnieju, to w każdym razie nie znajdzie się na szarym końcu, a zyska wiele doświadczenia, tak potrzebnego wobec mającego się odbyć w r. 1902 powszechnego zlotu polskiego sokolstwa we Lwowie.

Zniżek kolejowych nie ma; należy brać okrężne bilety. Członkowie w mundurach otrzymają w Pradze bezpłatne, gromadne kwatery.

Wózki do kropienia ulic. Wczoraj obradująca sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi z mandatu zakupna wózków do skrapiania ulic z fabryki Magelusa w Ulm, które okazały się bardzo praktyczne. Postanowiono w najkrótszym czasie sprawić jeszcze trzy takie wózki z tej samej fabryki.

Zakupienie takich wózków z fabryk krajowych, mimo najlepszych chęci, okazało się niemożliwem, gdyż żadna z krajowych fabryk wózków takich ani nie miała na składzie, ani nie mogła wykonać. — Jeżeli jednak w przyszłości fabryki krajowe mogłyby się podjąć dostarczenia takich przyrządów, gmina odda im pierwszeństwo przed zagranicznemi.

Roboty drogowe na r. 1901. Sekcya, na wniosek magistratu i komisyi kanałowo-brukowej, zatwierdziła projekt robót drogowych (bruki, ścieki, szosy, chodniki), tak w śródmieściu, jak na przedmieściach i na Kazimierzu.

Most nowy na Rudawie zbudowany zostanie na gruntach po Woyczyńskich przy ulicy Krupniczej, gdzie gmina zakupiła dom i przebudowywuje go na szkołę ludową. Sprawę tę odesłała sekcya ekonomiczna do komisyi inwestycyjnej do zadecydowania.

Odebranie sal w Sukiennicach, gdzie mieściło się Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, już nastąpiło. Obecnie, po odrestaurowaniu tych sal, czyni się przygotowania do urządzenia tam zbiorów Muzeum Narodowego, które w dawnych ubikacyach pomieścić się nie mogą.

Rozszerzenie budynku dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy miejskiego posła Jana Rottera i zatwierdziła zastrzeżenie delegata gminy miasta Krakowa, poczynione przy komisyi rozpatrującej plany na powiększenie gmachu dyrekcyi kolei państwowej na Rynku Kleparskim. Gmach dobudowanym zostanie od strony Rynku Kleparskiego na gruntach, zakupionych przez dyrekcyę. — Roboty rozpoczną się niebawem.

Nowe linie tramwaju elektrycznego. Na wniosek magistratu tudzież komisyi tramwajowej, uchwaliła sekcya odpowiedzieć krakowskiej spółce tramwajowej na jej podanie jak następuje:

Gmina miasta Krakowa obstaje przy postanowieniach kontraktu co do budowy linij kolei elektrycznej, kontraktem przewidzianych — gmina nic nie ma przeciw przyspieszeniu budowy tych linij, za czem zresztą przemawia oczywisty interes spółki tramwajowej — dalej gmina byłaby skłonną zwolnić spółkę tramwajową od obowiązku budowy linii przez ulicę Dietlowską od Starowiślnej do Krakowskiej, pod warunkiem, jeżeli spółka zobowiąże się wybudować natomiast w terminie kontraktowym linię od Stradomia przez ulicę św. Gertrudy i Kolejową aż do linii głównej przy ulicy Lubicz, a nadto linię przez ulicę Starowiślną aż do Wisły.

Wyjazd opery lwowskiej do Krakowa nastąpi w dniu 1 lipca; dnia 2 lipca rozpoczną się przedstawienia „Halką“ Moniuszki.

Odczyt „O teatrze narodowym w Ameryce“ p. Fr. Szumańskiego (Frączkowskiego) odbędzie się d. 22 b. m. w sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa kształcącej się młodzieży „Młodość“, ulica Wolska, l. 15. — Goście mają wstęp wolny.

Awans urzędników w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W etacie ukwalifikowanych urzędników awansowali: do rangi V p. Stanisław Weyda w Przemyślu; do rangi VI: pp. Adolf Nowak i Stanisław Morawetz w Krakowie; do rangi VII: Jan Gulkowski i Walery Rogowski w Krakowie; do rangi VIII: Teofil Plutyński, Tadeusz Rząca, Eugeniusz Skarbiński w Krakowie i Jan Filipkiewicz w Czerniowcach; do rangi IX: Karol Polak w Krakowie, Stanisław Tyczyński i Jan Truskolaski w Rzeszowie, Franciszek Link i Józef Klemensiewicz we Lwowie, Erazm Misiński w Tarnopolu i Jan Chmielewski w Stanisławowie; do rangi X: Stanisław Służewski, Mieczysław Bażan, Józef Staśko, Tomasz Brzechffa, Tadeusz Pająk, Franciszek Peczenka, Kazimierz Ożegalski w Krakowie; Józef Włosycki, Edward Kukawski i Stefan Rotarski we Lwowie, Edmund Hawelka w Bernie. — W etacie manipulacyjnym awansowali: do rangi VII: Ludomir Szczerbiński i Władysław Sapalski w Krakowie; do rangi VIII: Edward Żuliński w Krakowie, Bolesław Olszewski i Roman Biliński we Lwowie; do rangi IX: Zdzisław Elterlein, Józef Jarzembecki i Adam Świderski w Krakowie, Tadeusz Lazarewicz w Rzeszowie, Leon Janiczek we Lwowie, Rudolf Tomaszek w Bernie; do rangi X: Wincenty Sułkowski, Zygmunt Dołkowski, Włodzimierz Żuławski w Krakowie, August Borkowski w Rzeszowie, Aleksander Nadwodzki w Stanisławowie, Erazm Hoszowski w Czerniowcach i Leonard Lajfer w Bernie; do rangi XI: Włodzimierz Szymański, Romuald Fiszek, Kazimierz Łabęcki, Jan Michalik, Hieronim Zaleski i Jan Zieliński w Krakowie; Józef Konrad i Stanisław Radzicki w Rzeszowie; Zygmunt Gałdeński i Franciszek Stalowski w Stanisławowie; Bronisław Łukasiewicz w Czerniowcach; Józef Czasek w Bernie Morawskiem.

Z Akademii Umiejętności. Na konkursie ks. Adama Jakubowskiego: „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw“ nadesłano do Akademii 6 prac, a mianowicie: „Krótko, a treściwie“, „Poraj“, „Jutrzenka“, „Cum Deo“, „A—a“ i pracę p. Kwiatkowskiego z poznańskiego (bez godła). Nagrodę pierwszą, w kwocie 900 koron, przyznano pracy pod godłem doświadczalnego Uniw. Jagiell. w Prądniku czerwonym; nagrodę drugą, w kwocie 500 koron, pracy pod godłem „Cum Deo“ ... autorem p. Józef Froń, nauczyciel w niższej szkole rolniczej w Suchodole pod Krosnem. Autorowie innych prac zechcą podać Kancelaryi Akademii dokładny swój adres, pod którym możnaby im zwrócić prace.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tej notatki.

Wieczór ku czci Ign. Krasickiego urządzili abituryenci gimnazyum przemyskiego. Odczyt wygłosił prof. Kąsinowski.

Sprawa ks. Mardyrosiewicza. Śledztwo przeciw ks. Mardyrosiewiczowi o defraudacyę w Banku ormiańskim, toczące się od dwóch miesięcy, nie zostało jeszcze zupełnie ukończone. Z przysługującego obwinionemu ustawowego prawa, dozwalającego wypuszczenia go na wolną stopę za złożeniem kaucyi, skorzystał obrońca ks. M., dr Dwernicki i wniósł podanie do Izby radnej. Wobec tego, że śledztwo nie jest ukończone, Izba radna wniosła do senatu prośbę, aby nie zezwolono obecnie po 2 miesiącach więzienia na wypuszczenie ks. M. na wolną stopę, lecz zatrzymano go jeszcze miesiąc w śledztwie. Senat na to się zgodził. W motywach odmownych na prośbę dra Dwernickiego podano, że nad podsądnym zawieszono areszt śledczy nietylko z powodu obawy ucieczki, ale także z powodu obawy wpływania w szkodliwy sposób na śledztwo, wobec czego wypuszczenie podsądnego za kaucyą na wolność nastąpić nie może. Po upływie miesiąca, a właściwie trzech miesięcy, przysługuje ks. M. bezwarunkowe prawo opuszczenia więzienia, jeżeli tylko złoży kaucyę, ale mogą też zażądać kaucyi w takiej wysokości, że ks. M. nie będzie w możności sumy takiej złożyć. Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w IV kadencyi, która się rozpocznie po feryach letnich, tj. około września.

Do Truskawca od d. 25 maja do 15 czerwca przybyło drużyn 316, osób 486.

Na pogorzelców w Oleszycach komitet umyślnie zawiązany w Jarosławiu pod przewodnictwem burmistrza, dra Dietziusa, zebrał oprócz datków w naturze, sumę 2.700 koron 89 halerzy; 1.068 koron 36 halerzy wydano na zakupno chleba, przewoźne i druki — resztę (koron 1.632·53) złożono na książeczkę jarosławskiej Kasy oszczędności.

Po 28 latach sprawiedliwości stało się zadość. Sprawa znana jest już czytelnikom. Pisaliśmy o tem, gdy poseł Krempa dnia 28 lutego b. r. w parlamencie wniósł interpelacyę następującej treści:

„W nocy 6 kwietnia 1873 r. nawiedził Ropczyce groźny pożar, który prawie całe miasto zniszczył. Podczas pożaru mieszczance Maryi Pragłowskiej skradziono szkatułkę, zawierającą 40.000 złr. Od pierwszej chwili padło podejrzenie na Jakóba i Konstantego Szparów, jako na sprawców tej kradzieży, którzy przed tym pożarem nic zgoła nie posiadali, a potem zaczęli skupywać grunta. Marya Pragłowska, z żalu i rozpaczy po stracie swego majątku, zmarła zaraz po ogniu, a jej sześcioro drobnych dzieci, srodze skrzywdzonych, rozpierzchło się po świecie; ojcowiznę ich nabyli wspomniani bracia Szparowie. Zarządzono wprawdzie przeciw Szparom trzy razy śledztwo, ale to kończyło się zawsze na niczem“.

W ślad za interpelacyą ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądowi tarnowskiemu wytoczyć ponowne Szparom śledztwo. Wydało ono następujące pewniki:

Marya Pragłowska, kiedy już zaczął się palić jej dom, wyniosła szkatułkę i wręczyła ją wobec świadków: Roga, Marchutowej i Misia, do chwilowego przytrzymania Jakóbowi Szparze, który właśnie wtedy tam nadszedł, a sama poszła dalej ratować zagrożone mienie. Kiedy po chwili wyszła, by odebrać szkatułkę, nie zastała już Jakóba Szpary, czem tak się przeraziła, że straciła przytomność, popadła w chorobę i w miesiąc zmarła, nie wymieniwszy nawet nazwiska sprawców.

Tymczasem Jakób Szpara, schowawszy cenną szkatułkę pod kożuch, udał się do domu, a w drodze spotkał go Józef Gródecki i szkatułkę u niego widział. Następnie zszedł się ze swym bratem Konstantym Szparą i obaj podzielili się zagrabionym w ten sposób majątkiem.

Rozprawa karna odbyła się przed paru dniami w Tarnowie. Przysięgłym postawiono dwa pytania. Na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedzieli 9 głosami nie, na pytanie zaś w kierunku sprzeniewierzenia 12 głosami tak.

Trybunał zasądził Jakóba Szparę na 5 lat ciężkiego więzienia, a Konstantego Szparę, wobec okoliczności łagodzących, na jeden rok ciężkiego więzienia.

W Wadowicach ustny egzamin dojrzałości odbył się w tamtejszem gimnazyum w czasie od 17—19 czerwca pod przewodnictwem dra Kreizenacha, profesora uniwersytetu Jagiell. w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Dürstenfeld Mendel, Friedel Albert, Kamecki Szczepan (z odzn.), Karafiat Stanisław, Koropek Mieczysław, Krobicki Jan, Matysiak Juliusz, Mydlarz Jan, Piasecki Rudolf, Rosmus Antoni, Śmieszek Antoni (z odzn.), Wiśniowski Zygmunt, Filar Władysław (ekst.), Śniatyński Jan (ekst.), Solski Teofil (ekst.).

Henryk Sienkiewicz po kilkotygodniowym pobycie u nas w Galicyi, powrócił do Warszawy.

Kronika warszawska. Wyrokiem sądu okręgowego lekarz warszawski, dr Maryan Przyborowski, uznany za winnego przestępstwa przewidzianego przez art. 1462 i 1463 kodeksu karnego, skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu, roboty ciężkie w ciągu lat czterech i dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Skazany odwołał się w drodze apelacyi do Izby sądowej, która też wczoraj, po obradach, zawyrokowała: Przyborowskiego pozbawić wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddać go do rot aresztanckich poprawczych na cztery lata, a następnie pod dozór policyi na cztery lata. Na prośbę obrońcy Izba postanowiła wypuścić oskarżonego na wolność po złożeniu kaucyi 10.000 rubli.

Wczoraj przed południem poświęcono Dom pracy, wzniesiony dla nieletnich chłopców przez małżonków Mańkowskich. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Popiel.

Przedstawienie jubileuszowe Winc. Rapackiego odbędzie się jutro w piątek. Odegranym będzie „Wit Stwosz“. Z Krakowa otrzymał już jubilat następujący list od Wład. Żeleńskiego: „Spieszę Wam powinszować jubileuszu, ciesząc się, iż wybraliście na tę uroczystość „Wita Stwosza“, nad którym pracowaliśmy wspólnie. Sztuka zostawiła mi najmilsze wspomnienie i radbym ją raz jeszcze zobaczyć na scenie — i usłyszeć, jak orkiestra zagra Marsza i Intermezzo“.

Hakatyzm w wojsku pruskiem. Nabożeństwa protestanckie w polskim języku, które odbywały się w Królewcu dla żołnierzy, mówiących po polsku, zostały zniesione, ponieważ, zdaniem władzy, niema tam potrzeby osobnego duszpasterstwa w polskim języku dla wojska.

Prawo wyborcze lekarek do Izb lekarskich. Pani bar. Possanner, doktorka medycyny w Wiedniu, udała się do trybunału administracyjnego z zażaleniem przeciwko wiedeńskiej Izbie lekarskiej, która ją wykluczyła od wyboru. P. Possanner przegrała w pierwszej i drugiej instancyi, natomiast wygrała przed trybunałem administracyjnym. Rozstrzygnięcie to tem większą wywołało sensacyę, ile że specyalnie w Wiedniu orzeczono, że prawo wyboru do Izby lekarskiej mają tylko ci lekarze, którzy posiadają prawo wyboru miejskie. Na tej podstawie n. p. nie dopuszczano do głosowania poddanych węgierskich i na tem opierało się rozstrzygnięcie ministerstwa. Trybunał administracyjny jednakże w tym wypadku od tej praktyki odstąpił. Mianowicie zastępca prawny pani Possanner dowodził, że prawa wyborczego do Izby lekarskiej ten tylko nie posiada, kto został wyrokiem wykluczony od prawa wyboru do gminy, a nie ten, który na mocy ordynacyi wyborczej, bez własnej winy, nie posiada gminnego prawa wyboru.

Na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego przysługuje lekarkom czynne i bierne prawo wyborcze do Izb lekarskich.

Trzy nowe tunele. Z Celowca donoszą, że pierwsze uderzenie rydlem przy budowie tunelu „Karawanki“ (część Alp wschodnich) nastąpi jutro, przy tunelu „Pyrhn“ w sobotę, a przy tunelu tauryckim w poniedziałek.

Śnieg w czerwcu. Z Belfortu donoszą, że góra Belcher w Alzacyi pokryła się we wtorek śniegiem. Równocześnie w Pontarlier, na granicy francusko-szwajcarskiej, panowała zamieć śnieżna. Również z Chambery przyszła wiadomość, że góry w departamencie Savoie pokrył śnieg prawie aż do samych stóp.

W północnych Włoszech od kilku dni temperatura coraz bardziej spada, a skutkiem ulewnych deszczów wody jeziora Como i rzek górskich wystąpiły z brzegów. W Medyolanie w nocy z d. 18 na 19 b. m. padał przez kwadrans gradz który wybił mnóstwo szyb.

Krwawe zajście z oficerem miało miejsce w Bozen. Na ulicy porucznik piechoty, Rapacki, posprzeczał się z urzędnikiem magistratu, drem Rudolfem. Rapacki ciął Rudolfa pałaszem w ramię i ciężko go zranił. Tłum ludzi pobiegł za oficerem. Robotnik lakierniczy, Forster, który zbliżył się do uciekającego, otrzymał ciężkie cięcie pałaszem. — Przed koszarami, do których oficer się udał, wybuchły demonstracye. Wychodzących oficerów przywitano gwizdaniem. Burmistrz telegraficznie zawiadomił namiestnika o tem zajściu.

Szewska pasya, o której tyle ujemnych uwag czynią ludzie, tym razem ujawniła się w kierunku dodatnim w obronie praw narodowych. Grudziądzki „Geselliger“ podał w korespondencyi z Gniezna opis

zdarzenia, które dowodnie świadczy, jaki skutek wywołują małostkowe szykany pruskie. Szewc Walenty Kornatowski w Gnieźnie stawał znowu przed sądem karnym. Niedawno zasądzonym on został na karę za to, że nie posyłał syna na niemiecką naukę religiii. Zapozwany w kwietniu przed sąd okręgowy, zachował się tak, że go skazano na 24 godzin aresztu. Ogromnie oburzony, stanął przed stołem w sali sądowej i krzyczał: „Nie ukaranoby mnie, gdybym był hakatystą. Psiekrwie, Niemcy, czyż myślicie, że wolno wam z Polakami czynić wedle upodobania? Na dzień do aresztu?! Czemu nie trzy dni lub tydzień! A może byłoby lepiej uciąć głowę! Wówczas musielibyście żywić moją żonę i dzieci. Cesarz jest dobrym, tylko ci, psiekrwie, urzędnicy są niegodziwi!“ Kornatowskiemu wytoczono proces o obrazę urzędników, a skazał go na 6 miesięcy więzienia. — Oczywiście, ciągłe kłucie szpilkami musi wreszcie doprowadzić do wybuchu niepohamowanego oburzenia.

„Kolonia pocztowa“, nowe stowarzyszenie, przeznaczone dla dzieci urzędników pocztowych, powstało w Galicyi. Statuty zatwierdziło już namiestnictwo. Wkładka roczna dla zwyczajnych członków wynosi 4 K, które należy przesłać na ręce skarbnika „Kolonii“ p. S. Anderlego, pocztmistrza w Mogilanach. Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom i członkom za przesłane na cel „Kolonii“ datki składa serdeczne podziękowanie *Jan Jaworski*, sekretarz „Kolonii“.

Paraliż postępowy ma być uleczalny? Z Wiednia donoszą: Wydarzył się tu wypadek, który nietylko lekarzy, ale cały ogół niezmiernie zajmuje. Na zebraniu Towarzystwa dla psychiatryi i neurologii przedstawił dr Halban panią, która przez 7 lat, z małemi przerwami, znajdowała się pod obserwacyą w klinice prof. Kraft-Ebinga. Z powodu okazywanej rozrzutności, manii marnotrawstwa, zakupowania stosów towarów, złudzeń co do stosunków z wysokiemi osobistościami z Paryża itp. została 28-letnia osoba uznaną za niespełna rozumu. W r. 1894 oddano ją do zakładu, a prognoza opiewała „paralysis progressiva“. Po upływie roku uwolniono ją z pod kurateli, lecz na różne nerwowe przypadłości ją leczono. Po latach siedmiu uznano ją teraz za zupełnie normalnie zdrową, mimo, że prognoza była prawdziwą. Klasyczna „paralysis“ po długotrwałem ropieniu, zmniejszyła się i zupełnie ustąpiła. Znane są i inne podobne wypadki, które dowodzą, że „paralysis“ nie musi pociągać za sobą zupełnej utraty rozumu, nie musi spowodować śmierci, ale może ustąpić. Nowe, ogromne pole dla badań otwarte.

Gropplerowie w Konstantynopolu. Dnia 28 maja zmarła w Bebeku pod Konstantynopolem Ludwika z Głowackich Gropplerowa, wdowa po ś. p. Henryku. Gropplerowie, oboje rodem z Krakowa, przybyli do Konstantynopola około 1850 roku. W domu ich, znanym powszechnie z bezgranicznej gościnności, ogniskowała się ówczesna emigracya polska na Wschodzie. Kto potrzebował rady, opieki lub doraźnej pomocy, udawał się wprost do tej „polskiej ambasady“, będąc pewnym, że go odmowa nie spotka. Ujmujące towarzyskie przymioty obojga małżonków pociągały do nich nietylko swoich. Można bez przesady powiedzieć, że Gropplerowie znani i lubiani byli w całem mieście. Nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć, aby o nich ktokolwiek choć słówkiem nieprzychylnie się wyraził.

Przyjmując u siebie ludzi z różnych, nieraz wprost przeciwnych obozów dość wspomnieć Michała Czajkowskiego (Sadyk-pasza), gen. Zamoyskiego, ks. Wład. Czartoryskiego, Miłkowskiego (Jeża), gen. Wysockiego, Kalinkę, Jordanów, Kościelskiego (Sefer-pasza), nie brali ś. p. Gropplerowie udziału w waśniach stronniczych, łagodząc, o ile się dało, polityczne zawiści i niesnaski. Z obcych częstymi gośćmi bywali w ich domu gen. węgierski Klapka, podróżnik Vambery, francuski malarz Gerôme, Gabryel Charmes, Wildenbruch (poseł pruski, wielki przyjaciel Polaków) i wielu innych.

Zmarła ś. p. Ludwika Gropplerowa była siostrą znanego malarza Jana Głowackiego, spowinowaconą zaś była przez siostry z Hadziewiczem i kompozytorem Feliksem Jarońskim, a przez męża z Janem Matejką, którego ś. p. Henryk był bratem stryjecznym; Jan Matejko wymalował też portrety obojga państwa Gropplerów (w r. 1881 lub 1882).

Szkoły ludowe w Anglii pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Czasopismo „Schoolmaster“ opowiada o tych stosunkach. Przedewszystkiem zdumiewa liczba dzieci, lekceważących swe obowiązki. Codziennie w szkołach elementarnych Anglii i księstwa Walii braknie około miliona dzieci. W samym Londynie liczba tych dezerterów wynosi codziennie 100.000. Są to rekruci przyszłej armii złodziei i przestępców. Rzecz dziwna, rodzice, zamiast karcić takie uchybienia przeciw dyscyplinie, patrzą na nie przez palce, lub nawet zachęcają do nieposłuszeństwa, jeślii w tem widzą własną korzyść. Sam zarząd szkolny przyczynia się do nieuctwa. Zdarza się, że taki pan inspektor bierze do służby chłopca, który powinien siedzieć na ławce szkolnej. Rodzice wolą, żeby dzieci zarabiały, niż się uczyły, choćby część pieniędzy mieli oddawać na opłatę kar za nieuczęszczanie dzieci do szkoł. Na 600.000 dzieci zaledwie 50.000 chodzi do szkółek po latach 12. Niesubordynacya szkolna wzrasta w miarę zwiększania się liczby nauczycielek. W 1851 r. w Anglii i Walii było 70% nauczycieli, 30% nauczycielek. W 1870 r. stosunek obu płci był mniej więcej równy. W 1900 r. w szkółkach ludowych było 75% nauczycielek, 25% nauczycieli. Kwalifikacye, potrzebne do objęcia takiej posady, są bardzo małe: kobieta powinna mieć powyżej lat 18, patent wymagalny tylko w szkółkach wyższych, natomiast konieczne jest świadectwo szczepienia ospy.

Dentystyka zaczyna bratać się z muzyką. W paryskiej Akademii medycznej dr Laborde zdawał sprawę z nowego doświadczenia, dzięki któremu będzie można wyrywać zęby bez bólu. Metoda bardzo prosta. Pacyent zostaje znieczulony za pomocą anastetycznego środka, a jednocześnie połączony jest z fonografem wygrywającym wesołe arye. Zwykły niepokój, brzęczenie w uszach zostaną zagłuszone muzyką. Będzie to oddziaływanie psycho-fizyologiczne na nerwy słuchu. Laborde twierdzi, że podobny sposób może okazać się równie skutecznym we wszelkich operacyach.

Ogony. Czytamy w „Zdrowiu“: Dyrektor policyi w Poznaniu nakazuje podwładnym, aby pilnie baczyli, by panie swemi sukniami nie zamiatały chodników. Damy, nie chcące się stosować do tego rozporządzenia, będą proszone do biur policyjnych i pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Zmarli. W Przemyślu zmarł Teodor Nagórzański, starszy inżynier kolejowy.

Konkurs. Wydział powiatowy w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Gwoździcu z roczną płacą 1000 K prócz ryczałtu na objazdy. Okręg sanitarny w Gwoździcu obejmuje 18 gmin z ludnością 19.200.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 139.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Uriel Akosta“.

Z kalendarza. W piątek 21 czerwca: Alojzego Gonzagi w.; w sobotę 22 czerwca: Paulina b. w.; w niedzielę 23 czerwca: Wandy p.

Wschód słońca dnia 20 czerwca o godzinie 3 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od + 9·2 C. do + 21·1 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 746·1, termometru + 15·9 C.

Wiatr północno-wschodni.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków, 19 czerwca.

Piąty i ostatni dzień wyścigów przeszedł przy wspaniałej pogodzie. Biegów było sześć, wynik ich następujący:

I. Nagroda Bielan. Bieg gładki. Dla 3 letn. i starszych koni, wychowanych w Galicyi, Bukowinie, Królestwie Polskiem albo Rosyi. Meta 1600 metrów.

1) „Je m'en fiche“ 3-letn. kaszt. og. hr. St. Siemieńskiego (wet, w. Bartosch); 2) Dark-man“ tegoż (por. Kłak); 3) „Lencia“ p. Wł. Schindlera (por. Eltz).

Tatalizator płacił za 10 koron 20.

II. Nagroda zamku Łańcuckiego. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 koron. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4800 metr.

1) „Bohéme“ 4-letn. gn. og. p. Kaspra Geista (por. Krauss); 2) „Chorąży“ por. Kollera (w. w. Bartosch); 3) „Ma petite“ hr. Schoenborna (por. Eltz).

Totalizator płacił za 10 koron 38.

III. Nagroda rządowa. Steeple-chase. 2500 kor. Meta 4000 m.

1) Licho bez szlarki“ 4-letn. gn. kl. por. Kłaka (por. Hagelin); 2) „Rezeda“ p. Stawiarskiego (por. Kłak); 3) „Darley“ w. w. Bartoscha (właściciel).

Totalizator płacił za 10 koron 20.

IV. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1400 koron. Dla 4-letn. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m.

1) „Különcz“ por. hr. Orssicha (por. Eltz); 2) „Dreyfus II“ p. K. Ostaszewskiego (por. Kłak); 3) „Plunger“ w. w. Bartoscha (właściciel).

Totalizator płacił za 10 koron 13.

V. Bieg pocieszenia. Bieg z płotami. Sweepstakes. Nagroda honorowa. 80% z wpisowego zwycięzcy, 20% z wpisowego drugiemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 2400 metr.

1) „Quäker“ 4-letn. gn. og. por, Folbertha (właściciel); 2) „Ma petite“ hr. Schoenborna (por, Eltz); 3) „Oculi“ por. Heiesa (por. Mandel).

Totalizator płacił za 10 koron 19.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 1200 kor. Dla 3-letn. i starszych koni. Meta 1400 m.

1) „Alice“ 4-letn. kaszt. kl. p. Wł. Schindlera (por. Hagelin); 2) „Fragile“ por. Folbertha; 3) „Pojata“ hr. Siemieńskiego (por. Kłak).

Totalizator płacił za 10 koron 16.

Po godzinie 6 wieczorem skończyły się wyścigi, przynosząc Towarzystwu wyścigów znaczny zysk, a publice, szczególniej tej „zgranej“, pociechę, że może na przyszły rok fortuna będzie jej łaskawszą. O naiwni!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Manru“.** Wszystkie niemal dzienniki rosyjskie zamieściły dłuższe notatki z powodu wystawienia opery Paderewskiego na scenie drezdeńskiej. Sprawozdawca muzyczny „Kijowskiej Gazety“, p. W. Czeczott, jeździł umyślnie na przedstawienie „Manru“ do Lwowa i wrażenia swe skreślił w feletonie tego dziennika. P. Czeczott z gorącym zachwytem mówi o partycyi opery, podnosząc niepospolitą jej wartość artystyczną. Mniej łaskawym jest krytyk kijowski dla libretta p. Nossiga; za to oddaje wielkie pochwały wykonaniu na scenie lwowskiej — zwłaszcza orkiestrze pod dyrekcyą p. Spettrino.

Jak donosi „Russkij Listok“, jeden z melomanów moskiewskich przystąpił już do przełożenia libretta „Manru“ na język rosyjski. O pozyskanie dzieła Paderewskiego stara się dyrekcya opery prywatnej w Moskwie.

— **Rewolucyoniści**, dramat znanej autorki M. Turzymy doznał na scenie teatru „Tosti“ w Medyolanie dobrego przyjęcia. Sztuka osnuta jest na tle mieszanych małżeństw w Rosyi pomiędzy Polakami a Rosyanami, które to małżeństwa ustawowo są zmuszone do wychowywania dzieci w religii prawosławnej i duchu rosyjskim.

„L'Italia del Popolo“ pisze:

„Wczoraj wieczorem doznał wielkiego powodzenia dramat 4-aktowy p. Maryi Turzymy, znanej autorki polskiej, poświęcającej się gorliwie propagowaniu kwestyi kobiecej. Dramat, przedstawiający epizody prześladowań, jakim podlegają Polacy ze strony policyi, wywołał wielkie zainteresowanie i oklaski ze strony publiczności, która też wielokrotnie wywoływała autorkę“.

Równie pochlebnie wyraziły się o tym utworze takie dzienniki, jak: „Il Sole“, „La Lombardia“, „Lega Lombarda“, „La Serra“, „La Perseveranza“, „Il Secolo“, „Corriere della Serra“ i wiele innych.

— **Alkoholismus und soziale Verhältnisse in einigen galizischen Bezirken**, von dr Zofia Daszyńska-Golińska. Broszura ta zawiera odczyt p. Daszyńskiej, wygłoszony na kongresie ku zwalczaniu alkoholu, który w roku bieżącym obradował w Wiedniu. Na razie zaznaczamy tylko pojawienie się tej pracy, której poświęcimy obszerną wzmiankę.

— **Włosi o „Weselu“ Wyspiańskiego.** Wychodzący w Medyolanie tygodnik „Il Palcoscenico“, poświęcony sztuce i teatrowi, a wydawany przez p. L. Grabińskiego-Broglio, podaje artykuł pióra p. Zagorsky'ego (Chorwata), bawiącego od kilku tygodni we Lwowie dla zapoznania się z literaturą polską, w którym zaznajamia publiczność włoską z treścią „Wesela“ Wyspiańskiego. Obok tytułu polskiego podany jest włoski „Il matrimonio“. Autor artykułu oddaje wielkie pochwały wspomnianemu utworowi i rozpisuje się o powodzeniu, z jakiem „Wesele“ spotyka się na scenie lwowskiej.

„Il Palcoscenico“ ma także pomieścić recenzyę opery „Manru“.

— **Znakomite dzieło Piotra Chmielowskiego** o Mickiewiczu, skromnie nazwane „Zarysem biograficzno-literackim“, doczekało się już trzeciego, bardzo starannego wydania.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w połowie czerwca zaznacza, że zasiewy ozime przetrwały okres posuchy o wiele pomyślniej, niż zasiewy jare, a tylko znacznie ucierpiały w przeważnej części w tych okolicach, w których brakło zupełnie deszczu. Stan pszenicy jest częścią średni, częścią średnio dobry. Stan żyta w przeważnej części średnio dobry. Rzepak średnio dobry. Kukurudza daje nadzieję dobrych zbiorów. Buraki cukrowe w Czechach przeważnie dobre, zresztą średnio dobre.

Co się tyczy Galicyi, to sprawozdanie stwierdza, że oziminy skutkiem deszczów w dniach ostatnich znacznie się poprawiły, a stan ich jest wogóle pomyślniejszy, niż w zeszłym miesiącu. W zachodniej Galicyi stan pszenicy uprawnia do nadziei, że żniwo będzie zadowalniające, we wschodniej Galicyi stan pszenicy wskutek kilkudniowych silnych deszczów nie jest w tej samej mierze pomyślny, co w zachodniej części kraju.

Zbiór żyta będzie w zachodniej Galicyi prawdopodobnie jeszcze zadowalniający, we wschodniej średni. Rzepak w Galicyi wyda zbiór tylko średni. Stan zasiewów jarych w Galicyi przedstawia się częścią jako średnio dobry, częścią jako średni. To samo da się powiedzieć o koniczynie. Widoki na zbiór kartofli przedstawiają się wogóle wcale pomyślnie.

Ostatnie wiadomości.

— Ukaz carski, sygnalizowany wczoraj telegraficznie, a odnoszący się do relegowanych studentów, datowany jest z dnia 17 czerwca, opiewa:

1) Studenci uniwersytetu, którzy zostali relegowani za udział w rozruchach i obecnie za karę odbywają służbę wojskową, a ze względu na stosunki rodzinne posiadają przywileje pierwszej klasy, lub też dotknięci są ułomnościami cielesnemi (!), czyniącemi ich niezdolnymi do służby czynnej, mają być z wojska natychmiast uwolnieni.

2) Wszyscy inni studenci, odbywający służbę wojskową za karę, otrzymują wszystkie prawa, odnoszące się do tej służby bez względu na termin ich służby.

3) Zmienia się obecnie obowiązujące przepisy o tyle, że wszystkim studentom czas, który przepędzili w służbie karnej, zalicza się jako czas normalnej służby wojskowej od pierwszego dnia miesiąca, który następuje po wstąpieniu ich do tej służby.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwow, 20 czerwca. „Gazeta Lwowska“ zamieszcza komunikat, będący odpowiedzią na twierdzenie „Kuryera Lwowskiego“ i „Diła“, jakoby dochody z wydawnictw szkolnych tworzyły fundusz dyspozycyjny namiestnictwa lwowskiego. „Gazeta lwowska“ stwierdza, że:

a) wszystkie zamknięcia rachunkowe z wydawnictw książek szkolnych przedkłada się ministerstwu oświaty, które, na wniosek namiestnictwa, rozporządza zyskami;

2) kapitał uwięziony w wydawnictwach wynosił 67.760 K. wartość wydawnictw na składzie wynosi 45.441 K;

3) zysk z wydawnictw pozwolił na obniżenie cen książek ruskich i polskich, na bezpłatne rozdawanie książek w seminaryach i szkołach ludowych.

Lwów, 20 czerwca. W sferach poselskich przygotowuje się wielka owacya dla hr. St. Badeniego z powodu kończącego się sześciolecia sejmowego. W owacyi tej wezmą udział posłowie wszystkich stronnictw.

Wiedeń, 20 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego termin wykupna centów i półcentów po połowie nominalnej wartości został przedłużony aż do odwołania.

Wiedeń, 20 czerwca. Z Helsingforsu donosi „Politische Corresp.“, że generał-gubernator Bobrikow, który otrzymał kilkomiesięczny urlop, nie powróci na swe stanowisko.

Pozycya jego zachwianą jest z tego powodu, ponieważ sfery rządzące w Petersburgu przyszły do przekonania, iż podaje on fałszywe raporty o faktycznym stanie rzeczy w Finlandyi.

Pilzno, 20 czerwca. „Plznenske Listy“ donoszą, że jeden z posłów młodoczeskich złoży mandat w tym celu, aby wybrany został do Rady państwa b. prezes klubu młodoczeskiego Engel.

Berlin, 20 czerwca. Rząd ma zamiar skorzystać z powrotu wojsk niemieckich z Chin w ten sposób, aby powiększyć liczbę batalionów w pułkach. Dotąd miały pułki po 2 bataliony, teraz będą miały po 3. Spowodowałoby to powiększenie stanu prezencyjnego wojska niemieckiego o 25.000 ludzi.

Londyn, 20 czerwca. W Quenhail odbyło się bardzo liczne zgromadzenie z udziałem b. ministra Kolonii Przylądkowej Marimara. Przewodniczył Labouchere. Obecnych również było wielu członków parlamentu. Uchwalono rezolucyę przeciw polityce rządu w Afryce, przeciw traktowaniu kobiet i dzieci i zażądano, aby Boerom wrócić niezależność.

W Bulowayo mówił Cecyl Rhodes, że federacya południowej Afryki w 3—4 latach stanie się faktem dokonanym. Dobrobyt Transwaalu powróci. Boerów walczących jest jeszcze 9 tysięcy.

Londyn, 20 czerwca. Ze względu na zapatrywania, co do wojny w Afryce południowej, przyjdzie prawdopodobnie do secesyi w stronnictwie liberalnem, z którego wystąpią posłowie, popierający politykę imperyalistyczną obecnego gabinetu.

Rzym, 20 czerwca. Donoszą tu z Nowego Jorku, że komitet anarchistyczny w Patersonie zamierzał wysłać do Włoch dwóch delegatów dla wykonania zamachu na króla Wiktora Emanuela. Jeden z nich w chwili odjazdu został zasztyletowany, gdyż nagle padło nań podejrzenie, że jest na żołdzie konsula włoskiego w Patersonie.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 20 czerwca. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa, Kazimierza hr. Badeniego, posiedzenie komisyi budżetowej. Generalny sprawozdawca Andrzej hr. Potocki referował o prowizorynm budżetowem na lipiec i sierpień b. r. Na posiedzeniu wywiązała się zasadnicza dyskusya nad kwestyą wysokości dodatków do podatków, jakie mają być uchwalone na r. 1901 i nad wysokością pożyczki, która ma być zaciągniętą na pokrycie niedoboru. Komisya uchwaliła zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego dodatki o 5 hal. niższe od korony podatku bezpośredniego. Postanowienie to uchwalono wprowadzić już do prowizoryum budżetowego na lipiec i sierpień b. r.

Oprócz prowizorynm budżetowego załatwiła komisya na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu pos. Milewskiego wydatki na odsetki i umorzenie pożyczek, oraz na podstawie referatu pos. Karatnickiego wydatki na żandarmeryę.

Wczoraj nadeszła z ministerstwa wiadomość o powodach, dla których nie przedłożono do sankcyi cesarskiej uchwalonego w grudniu 1900 r. projektu statutu dla miasta Krakowa. Sprawa ta będzie musiała być ponownie roztrząsaną w Sejmie.

Lwów, 20 czerwca. Dziś odbyła się u marszałka hr. Badeniego konferencya przewodniczących wszystkich komisyj w sprawie programu prac sejmowych i trwania Sejmu. Zgodzono się na zasadę, aby starać się o załatwienie wszystkich spraw bieżących tak jednak, aby sesya nie trwała dłużej, jak do 10 lub 12 lipca.

W przyszłym tygodniu wpłynąć ma przedłożenie rządowe o regulacyi rzek, które też zaraz odesłane będzie do komisyi. Po koniec czerwca załatwione będą w komisyach ważniejsze sprawy, poczem, w razie potrzeby, odbywać się będą w Sejmie po dwa posiedzenia dziennie.

Jutro na porządku dziennym posiedzenia sejmowego oprócz drobniejszych spraw postawiono: pierwsze czytanie o poborach konsumcyjnych, pierwsze czytanie wniosku Zolla o założenie w Krakowie szkoły górniczej i hutniczej, pierwsze czytanie wniosku ks. Stojałowskiego o zniesienie myt i drugie czytanie prowizoryum budżetowego na lipiec i sierpień.

Dziś odbyły komisye: gospodarcza i szkolna posiedzenia, w sprawie nadania szkole dublańskiej tytułu Akademii i w sprawie wniosku Barwińskiego o gimnazyach ruskich.

Z Sejmów.

Wiedeń, 20 czerwca. Około 15 lipca ma nastąpić rozwiązanie tych Sejmów, którym w b. r. kończy się okres sześcioletni. W połowie sierpnia mają się rozpocząć prawybory, a około 15 września mają się odbyć wybory z IV kuryi.

Berno, 20 czerwca. Młodoczesi przedstawili na piśmie żądanie klubowi Staroczeskiemu, aby jeden opróżniony mandat członka Wydziału krajowego ofiarowano posłowi młodoczeskiemu, któryby stale zamieszkał w Bernie. Na godność tę upatrzony jest Stransky, który złożyłby w takim razie mandat do Rady państwa.

Berno, 20 czerwca. Klub czeski uchwalił nie głosować za budżetem na r. 1901 i 1902 razem, bo rząd w takim razie przez cały rok nie zwoływałby Sejmu.

Zamach na cesarzewicza niemieckiego (?).

Bochum, 20 czerwca. Gdy następca tronu niemieckiego wczoraj przejeżdżał z Minden do Bochum, jeden z urzędników uderzył laską w szybę w coupe, gdzie siedział cesarzewicz, i stłukł szybę. Aresztowany tłomaczył się, że chciał lepiej zobaczyć następcę tronu. Sądzą, że urzędnik ten był pijany.

Zamach na księdza przy ołtarzu.

Nantes, 20 czerwca. Gdy o godzinie 6 rano ks. Fouchard, kapelan „Kongregacyi cór mądrości“ odprawiał mszę w kaplicy klasztoru „Sacré Coeur“ i ukląkł na stopniach ołtarza, jakaś czarno ubrana i zakwefiona kobieta uderzyła go silnie dwa razy młotkiem. Ks. Fouchard padł nieprzytomny, a sprawczyni zamachu próbowała uciec, ale ujęto ją i uwięziono. Nazywa się Marya Amossé, liczy 40 lat życia i była zakonnicą w klasztorze Sainte Gilda. Obwinia ks. Foucharda, że spowodował jej wydalenie z klasztoru. Stan zdrowia ks. Foucharda jest niepokojący.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

W głębokim żalu po stracie ukochanego męża ś. p. Czesława Tomaszewicza, profesora c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie, pogrążona żona, doznałam pociechy w licznych objawach współczucia ze strony tak Wielebnych Księży Katechetów, Czcigodnych Przełożonych, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, jak niemniej zacnej Młodzieży szkolnej: za co wszystkim najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Paulina Tomaszewiczowa.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40 rano pospieszny do Lwowa.
8·10 „ osobowy do Lwowa.
8·30 „ osobowy do Nowego Sącza.
8·40 „ do Kocmyrzowa.
11·00 przed południem osobowy do Lwowa.
1·30 w południe mieszany do Wieliczki.
1·50 „ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49 po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45 „ osobowy do Zakopanego.
6·15 wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00 „ „ do Kocmyrzowa.
8·38 „ pospieszny do Lwowa.
9·40 „ mieszany do Wieliczki.
10·50 „ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano osobowy ze Lwowa.
6·13 „ „ z Nowego Sącza.
6·40 „ pospieszny ze Lwowa.
7·17 „ mieszany z Wieliczki.
8·45 „ osobowy ze Lwowa.
11·40 przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34 w południe osobowy z Zakopanego.
1·10 „ „ z Kocmyrzowa.
1·30 „ „ ze Lwowa.
2·24 po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25 wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50 „ mieszany z Wieliczki.
7·10 „ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38 „ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	20
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	95
4% „ „ koronowa	95	75
4% „ węgierska złota	117	85
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1667	—
„ kredytowe	664	75
Londyn	239	72½
Marki	117	47½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	04
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	556	—
„ Bankverein	475	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	102	—
„ „ Elbethal	487	50
„ „ Nordbahn	5940	—
„ „ Staatsbahn	658	—
„ „ Alpine	458	—
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	50

Berlin, 20 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	90
Akcye austryackie kredytowe	208	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	05
Żyto (na wiosnę)	7	97
Kukurudza	5	71
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74		79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	595	—	615	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	430	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	538	—

L. W. 36777/901. 1516 3 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego stypendyum** w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i mieździorytnictwa — ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowsk., którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jednie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 2 sierpnia b. r.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły Sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo c. k. szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie, i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których Isza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, IIga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czynił postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 5 czerwca 1901 r.
Grott.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski